A. W.

JAK KAZIUK SABRAŬSIA DA SPOWIEDZI

WILNIA, 1928 h.
Wydawiectwa „Chryść. Dumki."

A. W.

Jak Kaziuk sabraŭsia da spowiedzi.

Władar

Gabriel Podziawa

1928 h.
Wydawiectwa „Chryścijanskaje Dumki“.

I.

KAZIUK I STUDENT.

— Kaziuk!
— Čaho?
— Wiedaješ, što ja tabie škažu?
— A što takoje?
— Pojdziem da spowiedzi.
— Kudy?!
— Ja-ž tabie kažu: da spowiedzi.
— Cha, cha, cha! Ja — to ja, ale ty student, caławiek wučony i ty pojdzieš da spowiedzi?!

— A woś widziš: ja, student, pajdu jašče siońnia wiečaram. I ty chadzi! Pakiń pustuju fanaberyju, zaŭtra taki ważny dzień, Čysty Čaćwier...

— Nu, ty jak chočaš, a ja nie pajdu. Dy i dziwa mnie z ciabie: tak mnoha ty wučyŭsia, kažuć, što skora budzieš doktaram... i chodziš da spowiedzi! Naš aptekar da spowiedzi nia chodzić, pan Pstrykalski nia chodzić — usie wučonyja nia chodziać.

— A badaj tabie dobra było, moj ty Kaziučok! Dyk musić i ty „nawučony“, kali nia chočaš iści?

— Dy ja piać hadoŭ nia byŭ!

— Kaziuk, Kaziuk! Skuł u ciabie takaja fantazija? Adumajsia ty!..

— Nie pajdu, choć mianie zarež!

— Ani ja raźnik, ani ty woł; rezać nie biarusia: wolnamu wola, a šalonamu pole. Tolki spytajusia adno: ci ty, Kaziuk, u Boha wieryš, ci nie?

— Jakža, peŭna, što wieru, ja-ž katalik.

— Jašče adno pytańnie: ci ty siońnia jeŭ, ci nie?

— A jak-ža biez jady žyć? Što ja — kamień, ci što?

— Dobra, Kaziuk, kažaš: my ŭžo z taboj uwachodzim na dobruju darohu; biez jady i biez wady žyć nia možna. Cieła adžyŭlajecca jadoj. Ale duša, bačyš, hałodnaja!

— A joj čaho treba? — pytaje Kaziuk.

— I jaje treba nakarmić,—kaža student — tolki-ż jaje hetym chlebam nie nasyciš: joj treba malitwy, spowiedzi. Katalickaja wiera...

— Panie student! My z taboju haworym, jak toj kaža: pop swajo, a ty... swajo. Druhoje dzieła wiera, a druhoje dzieła spowiedź: praz spowiedź ksiandzy i pany chočuć trymać u jarmie prosty narod. A sami wučonyja i pany da spowiedzi nia chodziać. Moža nia praŭdu kažu? Što?

— Pačakaj, skažu. Ab hetaj sprawie ja mnoha pieradumaŭ i čytaŭ, jašče budučy ŭ himnazii i ciapier studentam. Praz niejki čas i ja

byŭ krychu źwichnuŭsia, ale spatkaŭ dobraha čaławieka...

Piarš-na-pierš nie saŭsim praŭda, što ŭsie wučonyja da spowiedzi nia chodziać. Zahranicaj — u Holandyi, Niamieččynie, Anhlii łaśnie wučonyja pieršyja apamiatalisia: stali šanawać Kaścioł i spowiedź. Praŭda, kaliści tak było, jak ty kažaš: tamu paŭtarasta hadoŭ nazad u Francii mnohija z wučonych stali adkidać wieru ŭ Boha i buntawać prosty narod suproć Kaścioła. I wiedaješ, što wyšła? A wot što: ludzi prostyja, hledziačy na wučonych, jak tyja jeli ŭ piatnicu miasa, jak žyli biazšlubna — prostyja ludzi stali ich naśledawać: pakinuli spowiedź, kaścioł i wieru, a paśla zrabili rewalucyju i parezali panoŭ i tych samych wučonych!

— Nia moža być?! — ździwiŭsia Kaziuk.

— A tak, nawuka ŭ les nie pajšła. Ab hetym piša historyja. Ale, dziakuj Bohu, i ŭ našaj staranie jość ludzi wučonyja i bahatyja, što da spowiedzi chodziać, žywuć bahabojna i pachryścijansku hadujuć dziaciej. Niekatoryja, praŭda, tolki dziela woka chodziać da kaścioła, jak toj kaža—iz strachu pierad rewalucyjaj... A što da našaha aptekara, dyk ja jaho znaju— sam ty padumaj, jaki-ž jon wučony? Pierad wajnoj končyŭ čatyry klasy; paśla myŭ butelki i toŭk raznyja paraški pa aptekach, a padčas wajny niejak staŭsia aptekaram... wot jon i wučony! U Boha nia wieryć, bo ŭ butelačkach i paraškoch nie znajšoŭ Boha. Ech, brat ty moj,

Kaziuk, pluń ty na takuju falšywuju nawuku, što adwodzić ad Boha! Lepš być niawučonym, ale razumnym čaławiekam. Nu, ab panu Pstrykalskim i hawaryć nia budu: „pierapstrykaŭ“ jon swaje majontki, prahnaŭ žonku i źwioŭ, jak toj kaža, „chleb na papu“.

— Kali-ž haworać ludzi, što spowiedź wydumali ksiandzy — staŭ jašče sporyć Kaziuk.

— Kali heta było?—Pytaje student.—Jakija ksiandzy, skažy?

— Ja nia wiedaju... aptekar tak kazaŭ.

— Bratok ty moj, Kaziuk! Kali aptekar dakaža, katory ksiondz wydumaŭ i kali, dyk i ja bolš nie pajdu da spowiedzi.

Student pahladzieŭ u knižačku i hawora dalej: — Wiedama, što parawoz wydumaŭ Stefenson u 1830 hodzie; elektryčnuju lampu — Edisson u 1879 h.; telefon — Grahm Bell u 1875 h.; telegraf — Morse u 1840 h.; pieršy aeraplan zrabili braty Wright u 1908 h.; Markoni wydumaŭ telehraf biaz drotu ŭ 1896 h. i jon-ža prydumaŭ radyjo ŭ 1921-22 h. Ameryku adkryŭ Kolumb u 1492 h. Nawat kažuć, što jość zapisana, chto wydumaŭ ihołku... A spowiedź, brat, heta nia ihołka! A jaki ksiondz i kali wydumaŭ spowiedź? Takoha ksiandza treba było-b aprawić u załatyja ramki, što wydumaŭ sposab dla ludzkoha ratunku; abo nie— jaho treba było-b lepš pawiesić za toje, što wydumaŭ biadu, kłopat dla ludziej...

Kaziuk pakruciŭ haławoj i krepka zadumaŭsia. A student hawaryŭ dalej:

— Dyk ja skažu, chto heta byŭ taki: spowiedź „wydumaŭ“ i pastanawiŭ Chrystus, kali skazaŭ da Apostałaŭ: „Katorym wy adpuścicie hrachi, tamu jany adpuskajucca, a katorym zatrymajecie, tamu jany jość zatrymany“. (Jan 20, 23). Dyj nichto biady na siabie nie ciahnie: jak ksiandzy mahli wydumać spowiedź, kali i sami musiać da spowiedzi chadzić?

Tut Kaziuk krepka zaśmiajaŭsia i każa:

— Ej, brat student, tut ty zmaniŭ: ksiandzy da spowiedzi nia chodziać. I ŭ kaho ksiondz budzie spawiadacca? U biskupa? A biskup až u Wilni... Ja nikoli nia widzieŭ, kab ksiondz spawiadaŭsia.

— Ty nia śmiejsia—pierapyniŭ jaho Student: — ty nia widzieŭ, ale ja widzieŭ. A woś Boh daje mnie świedku, pačakaj: wun idzie wulicaj Michaś Kancawy; jon časta słužyć da Imšy ŭ kaściele; spytajmo jaho.

Student — stukaje ŭ wakno i kliča:

— Michaś, chadzi siudy! — Michaś uwachodzić.

— Čaho chočycie, panie student?

— Skažy, ci ty widzieŭ, jak bywaješ u zakrystyi: ci ksiandzy sami spawiadajucca, ci nie?

Michaś — A jak-ža, spawiadajucca: wikary — ŭ probašča, a jak byŭ fest, dyk sam dziekan spawiadaŭsia ŭ wikaraha.

Kaziuk — Nia moža być! Che...

Michaś — Kab ja tak žyŭ! I Juziuk Wurkiel widzieŭ i Kastuś Haducewič i...

Student — Nu, dobra, dobra. My wierym i tak, a bažycca nie patreba.

Michaś — Ksiondz wikary kazaŭ u nawucy, što kab u adnej spawiadnicy sieŭ spawiadać sam Chrystus, a ŭ druhoj choć i prosty ksiondz, dyk spowiedź budzie ŭsio-roŭnaja... i što prosty ksiondz moža wyspawiadać samoha biskupa i papieža.

Student — Tak, heta praŭda. A tabie, Michaś, dziakuj, što zajšoŭ! My tut z Kaziukom pasporyli...

Kaziuk — Hm, dziwa, ja nikoli ab hetym nia čuŭ!

Student — Dyk źbirajsia, brat; ja paśla paŭdnia pryjdu: pojdziem da spowiedzi. Zaŭtra taki ważny dzień!

II.
TREBA PRAKANACCA.

Idučy da chaty, Student dumaŭ: Kaziuk musić mnie paddacca. Pračuwaju ŭ im razumny honar: budzie sporyć na śmierć, ale jak prakanajecca, dyk ustupić. Tak jano i jość — idzie da mianie: musić jaščе budzie ab tych wučonych!...

Kaziuk — Pastoj brat! Daj ty mnie dobra ŭdumacca. Bo što ja skažu, dyk ty zrazu mianie źbiwaješ. Ja pryznaju, što spowiedź sprawa ważnaja, ale treba samomu pierakanacca. Lekary nikatoryja kažuć, što jany bačyli i paznali ŭsie častki cieła čaławieka, a dušy nihdzie nie spatkali.

Student — A ja čuŭ, što adzin chłapčuk chacieŭ znajści u hadzinniku tuju siłu, katoraja jaho krucić: nu, adniaŭ jon wieka, pałamaŭ strełki, parwaŭ sprużynu, pabłutaŭ kołcy, a toj siły nie znajšoŭ!

Kaziuk — Taja siła ŭ sprużynie.

Student: — A duša — heta duch, takaja moc u čaławieku, siła, — jak-by sprużyna, katoraja čaławiekam kiruje i ŭ im dumaje. Jana wyjšła ad Boha i da Boha waračajecca.

Kaziuk. — Niachaj sabie i tak budzie. Ale

woś ty student, ci nazawiom ciabie „dochtar“, adnak usim wiedama, što studenty i dachtary da spowiedzi nia chodziać; tolki ty adzin taki dziwak.

Student: — Što ja nie adzin, dyk pahladzi, što pišacca woś u hazecie „Chryścijanskaja Dumka“ № 9 z 1928 h. str. 7. — „Kataliki studenty ŭniwersytetu Spring Hill Mobile (u Amerycе) stwaryli arhanizacyju, metaj katoraj jość zwajowywać niadobryja hazety. Siabry hetaha tawarystwa majuć namier sprastowywać pry pomačy listoŭ, kirawanych u redakcyi, pamyłki i niaścisłaści, zmieščanyja ŭ hazetach i inš. časopisiach, a datyčačyja relihii, etyki, psycholohii i filozofii i takim čynam chočuć pałažyć kaniec duchowaj zarazie, katoraja što-dnia ŭjadajecca ŭ sercy tysiačaŭ ludziej. Adumysłowy addzieł zajmajecca wydawańniem ulotkaŭ, jakija ŭ miljardach egzemplaraŭ buduć razdawacca kala dźwiarej kaściołaŭ.“ Heta ŭ Amerycе.

Kaziuk: — A na što im heta patrebna?

Student: — A na što roznyja socjalisty, kamunisty, masony časta hwałtam ahitujuć prociŭ wiery? Na što upichajuć u ruki roznyja łharskija listki prociŭ Kaścioła? Dyk woś i ŭ Francyi studenty zasnawali tawarystwa, nazwanaje „Dabrawolcy Papieża.“ Sami čytajuć katalickija knižki, baroniać Kaścioł ad falšywych napaściaŭ i taksama pradajuć pad kaściołami hazety i razdajuć listki.

Kaziuk: — Nu, heta prosta śmiešna...

Student: — Što tut śmiešnaha? Dziŭna i śmiešna, ale lepš skažu — stydna i nierazumna, kali čaławiek nia dbaje ab Bohu, ab swaju dušu i wiečnaje žyćcio, Jašče kaliby byŭ prosty, nia wučony, a to niby mudryja ludzi... zamknie wočy na ŭsio ważnaje i lacić stoć-haławoj! Heta nia filozofija, ale biazdońnie — propaść. — A woś u Anhlii studenty kataliki nia tolki sami molacca, spawiadajucca, ale wystupajuć publična ŭ abaronie wiery, na placoch ahitujuć, jak u nas da Sojmu, wystupajuć z pramowami.

Kaziuk: — A čamu dachtary nia wierać?

Student: — U Francyi jość tawarystwa katalickich dachtaroŭ św. Łazara, da katoraha zapisana bolš tysiačy wieručych dachtaroŭ. I naahuł zahranicaj mnohija dachtary-kataliki padali ruku misjanaram: razam prystupajuć da misyjnaj pracy — apteka, špital, škoła, prytułak — woś nowyja sposaby nawaračywańnia pahancaŭ...

Kaziuk: — Pačakaj, pačakaj! Kali tak, čamu-ž u nas duchawienstwa z panami, ci wučonymi nia robiać dobra dla narodu? Pany z ksiandzami tolki razam na kartach, hulańni, a da spowiedzi pany nia chodziać i wučonyja taksama.

Student: — Praŭda, ciapier u našym krai narod wučony pierażywaje, možna skazać, duchowyja suchoty: adny ŭściaż imknucca ŭ dahonku:

za smašniejšym kuskom chleba; druhija ślepa addalisia sprawam nacyjanalnym: hryzucca z saboju za partyi i palityku, a bolš ničoha na świecie nia bačać; inšyja hulajuć — u karty, u pjanstwa, raspustu... Wy časam ab wučonych dumajecie, što jany zorki z nieba chwatajuć. A treba wiedać, što jość nawuka i nawuka. Inšy student ab Bohu nie pračytaje ani wodnaje knižki; zatoje wolnadumnych knižak, abo i saŭsim wydumak, nahłytajecca biez razboru i tołku. Takich ludziej jość mnoha. Nu i što? Wywučycca taki na inžyniera, na dochtara ci adwakata, a ab wiery mała bolš (a časam mienš) wiedaje ad wiaskowaj baby. I nazywajecca „wučony“!

Takija adnak ludzi, katoryja aprača swaich spraŭ, aprača palityki nacyjanalnaj ci klasawaj, aprača intaresaŭ haspadarskich i tawaryskich— patrapiać dumuć hłybiej, a nia tolki biehać, kryčać, ci hulać, — dyk takija i ŭ Boha wierać i spowiedzi nie pakidajuć. Hłybokaja nawuka dla wiery nia škodzić; škodzić tolki niedawuctwa z pychaj. Dy ŭreščie nawuka nie pieramieniaje natury čaławiečaj; čaławiek zaŭsiody astajecca čaławiekam. Kali nia budzieš zdzieržywać sam siabie rozumam i wieraj, dyk taksama zmarnuješsia zywučy ŭ wioscy, ci budučy studentam, prafesaram, ci kim inšym.

Woźmiem prykład štodzienny: kožny dochtar dobra razumieje, što tytun škodzić zdaroŭju i jość, možna skazać, niakulturnaj zabawaj;

asabliwa, kali chto kuryć u tawarystwie niakuračych, a tym bolš pry žančynach. Adnak mnohija z nas — studenty, dachtary, a nawat prafesary kurać... Čamu? Bo ŭ dymie kurec adčuwaje pryjemnaść. Dziela hetaj nałohi kurcydachtary, nasuprociŭ rozumu i nawuce časta dakazwajuć, što kureńnie — heta ničoha-takoha.

Woś pryjemnaść časta biare nad caławiekam bolšuju siłu, jak rozum. Budź ty najbolšy wučony, kali ty złakomišsia ŭ hrešnuju pryjemnaść i nia budzieš siabie paŭstrymliwać, a ŭpaŭšy, nie pakwapišsia paŭstać, dyk, bracie, „kiepska budzie". Prapadzieš i z ciełam i z dušoj. Razumny, wučony caławiek časam stanowicca horšym za skacinu. Treba wyrablać u sabie siłu woli i mocny charaktar, kab nia puskać siabie samapasam: nie rabić, što mnie ciapier chočacca, ale toje, što ja pawinien. Treba iści da spowiedzi, dyk i pajdu, choć nia chočycca!

Kaziuk: — Usio-ž-taki treba pieradumać.

Student: — Dumać treba, ale samymi dumkami biaz dzieła — žyć nia možna.

III.

NIAMA ČASU!

A hadzinie treciaj pa paŭdni, ci — jak ciapier kažuć — piatnaccataj, student zajšoŭ da Kaziuka klikać jaho da spowiedzi.

— Nu, Kaziuk, hatoŭ?

— Što, čaho?

— Ci-ž ty zabyŭsia? Da spowiedzi!

— Kali-ž jano, bačyš, daŭno byŭšy, dy niama času: moža pa wialikadni pajdu.

— Kaziuk spuściŭ wočy, staŭ niečaha šukać pa chacie. Ale student pryčapiŭsia, jak smała.

— Kaziuk, jak-ža budzie?

— Niama, kažu, času! — Adrezaŭ Kaziuk.

— Moža tabie i ŭmirać nia budzie času? Ej, ej, bratok! Jak prydzie para, dyk pakiniem najpilniejšuju rabotu i stracim na heta cełу dzień: dy i druhim ludziam zrobim fatyhu, bo treba-ž budzie nas zakapać u jamu. A duša..., jak ty dumaješ?

Kaziuk až pačyrwanieŭ, ale ŭpiorsia na swaim. — Čaho ty da mianie pryčapiŭsia? Kaža jon: — ty moj dziadźka, ci što? Kažu: nia-

ma času, dyk značyć niama! Dy-j barada nia holena, jak ja pajdu?

— A na što jaje halić, — kaža student:— niachaj sabiė raście.

— Što-ž ja—dzied, ci što, što budu z niaholenaj baradoj chadzić? — Adciaŭ Kaziuk studentu.

— Barada — nie biada! Kaža Student, — baradu šach-mach i ja mahu abhalić, ale... wyspawiedać ciabie nie patraplu... treba, bačyš, išci až u kaścioł. Widziš, bracie: duša ważniejšaja i ad barady, i ad haławy i ad usiaho cieła; woś jaje biednuju treba abmyć, „abhalić“, treba wyspawiedać... Ale-ž hdzie brytwa, pajasok?

Kaziuk daŭ brytwu, ale krepka niewiasioły sieŭ na kresła. Student byŭ praktyčny halilščyk, bo kožnuju subotu haliŭ i stryh swaich tawaryšaŭ.

— Woś i dobra, — kazaŭ student: — majem ramień, brytwu i budziem halicca: — A ty, Kaziuk, maŭčy, bo zarežu, a tahdy mianie pawiesiać... Che, che! Dobra, što ksiandzy wydumali spowiedź, a dachtary — śmierć, a aptakar — brytwu. Che, che! Kažaš: niama času... hm, wot ja zapraŭdy, kab nie zachacieŭ, dyk nia mieŭ-by času, bo zmučany nawukaj. A ty... „niama času!...“ Saŭsim jak pan Pstrykalski: da kaścioła nia maje času, a ŭ karčmie...

Kaziuk: — Kali...

Student: — Nie kali, a maŭčy, bo nos ad-

režu i budzieš... Wučonyja, — kažaš, nia chodziać da spowiedzi... A woś ciapier u Francyi pajšoŭ kirunak adwarotny: wučonyja i bahatyja stali kirawacca da Kaścioła i da spowiedzi. A prosty narod, katory byŭ zhoršany bahatymi i wučonymi, žywie duža biazbožna: žywuć biaz šluboŭ, abo razłučajucca z šlubnymi žonkami, dziaciej nia chryściać; dy i dziaciej mała ŭ ich rodzicca...

Kaziuk: — Čamu?

Student: — Wiedama, biazbožniki! Ale jość i tam, Boh łaskaŭ, ludzi duža dobryja, pabožnyja, adnak-ža biazbožnych bolš, za toje i kara Božaja nad imi wisić. Francyja wymiraje. Kali zraŭniać ličbu rodžanych za hod z pamioršymi, dyk u Francyi narodžanyja pierawyšajuć pamioršych na 52 tysiačy duš, — h. zn., što ŭ Francyi kožny hod prybywaje 52 tysiačy narodu.

Kaziuk: — Dyk mnoha i tak.

Student; — Za toje ŭ Niamieččynie prybywaje 490 tysiačaŭ na hod; u Italii 418 tysiač; nawat u Halandyi 104 tysiačy, a Halandyja wosiem razoŭ mienš maje narodu, jak Francyja. Dyk Francyja razrastajecca najsłabiej z usich krajoŭ na świecie.

Kaziuk: — I što z hetaha wychodzić?

Student: — Ab hetym pahaworym druhim razam, bo heta sprawy ad nas dalokija. Ale z čaho ŭ nas zawiałosia niedawierstwa?

Razumieješ ty i sam dobra: wajna, raznyja ludzi z cełaha świetu; i kryŭda i ašukanstwa, zładyziejstwa, dy jašče hety balšawizm — woś narod i papsuŭsia; inšy jak pakinuŭ spowiedź praz jakuju pryčynu, dyk ciapier nia moža i adważycca. Woś chacia-by i ty: wiedamaje dzieła, čamu ty nia chočaš iści.

Kaziuk: — Nu, čamu?

Student: — Bo ty baišsia.

Kaziuk: — Jak, što ty?

Student: — Ja ciabie ŭważaju za čaławieka razumnaha i dobraha, ale — niama čaho skrywać — ty, brat, trus. Kab ciabie prywioŭ da kaścioła, ty ŭciok-by jak zajac z kapusty i nie ahlanuŭsia-b.

Kaziuk: — A jak ja waźmu dy pajdu, što-ž ty tahdy skažaš?

Student; — Tahdy skažu, što ty chłapiec-maładziec. Nu, skončyŭ halić; skarej źbirajsia: pojdziem da kaścioła.

Kaziuk: A moža zaŭtra pojdziem... siońnia nabiarecca mnoha ludziej. I ŭžo paznawata.

Student: — Nie, bracie! Słowa skazana, jak zwiazana, niama što waławodzić. A budzie pozna, dyk tam pieranačujem.

Kaziuk: — Što ja budu kazać? Ani ja kaho zabiŭ, ani ja što ŭkraŭ, ani... I hdzie tam usio spomnić z piaci hadoŭ?

Student: — Niachaj tak i budzie! Tak i skažaš na spowiedzi: „Ja piać hadoŭ nia byŭ

u spowiedzi; ale ja saŭsim światy: ani ja kaho zabiŭ, ani ja što ŭkraŭ, nikoli nia klaŭsia, nie laniŭsia da pracy, wodki ŭ hubu nia braŭ... i, dziakuj Bohu, bolš ničoha nia pomniu...“ Jakraz padobna adzin čaławick apraŭdywaŭsia na sudzie: „Kab ja kali kamu što jakoje? Ato ja nikoli nikomu ničoha nijakaha; a kali što jakoje, dyk što-ž tam takoje?!“

Kazuk: — Ej, dy ty nia śmiejsia z mianie!

Student: — Ty sam śmiaješsia! Kali ty nikoha nie zabiŭ, dyk u ciabie inšych hrachoŭ niama?

Kaziuk: — Jość patrochu... piać hadoŭ... hm... Ale dosyć bałtać: jak iści dyk iści, pojdziem!

Student: — Pojdziem!

I pajšli paśpiešna.

IV.

CI KAZAĆ, CI NIE KAZAĆ?

Iduć. Dzień byŭ zimowy; wostry wiecier siače ŭ twar, až iskry sypiacca z wačej. Iduć. Sonca świecić, ale niejak skupa, bo paŭnočny wiecier zaciraje ŭsio ciapło i tolki paświstywaje. Iduć. Choład ščypaje za wušy, lezie za kaŭnier, zakradajecca ŭwa ŭsie ščyliny. A jany iduć žaŭnierskaj pachodkaj: „raz-dwa, raz-dwa; lewa!... lewa!“ Kamandu wiadzie Student. Da kaścioła wiorst šeść „z hakam“. Iduć bolš moŭčki, časam słowa pierakinuć. — Addychniom kryšku, kaža Student, u hetaj pasiece. Ach, Boža, Boža! Jašče hadoŭ dziesiać, jaki byŭ tut vialiki dubowy, jałowy, jasieniowy les... Tut, bywała, i hryby i jahady... a ciapier? Astałosia paru duboŭ-dziaduloŭ pry darozie, jak žabruščyja dziady siroty niaščasnyja, katorych dzieci pawymirali, a hetyja pni styrčać, jak škilety... Hiadziem woś na hetych! Jak tabie, Kaziučok, nie baiššia?

— Bajacca, to ja nie bajusia: što-ž, ja taksama kaliści chadziŭ da spowiedzi kožny hod i čaściej, jak matka padhaniała. A ciapier, wiedaješ, brat ty moj: jano tak trochi stydna. Jak

ty dumaješ: ci kazać ksiandzu, što piać hadoŭ nia byŭ?

— Što stydna, dyk heta reč zwyčajnaja, kaža Student. — Ja widzieŭ, jak adzin raz prystupaŭ da spowiedzi niejki ważny pan, čałAwiek starawaty, łysy. A dryžeŭ, jak asina, až mnie jaho škoda było. I ja sam, skazaŭšy praŭdu, i bajaŭsia i stydaŭsia.

— A moža, kali tak jano... dyk...

— Što takoje? — Pytaje Student.

— At, ničoha!

Kaziuk machnuŭ rukoj, pačyrwanieŭ i zamoŭk. Student bolš nia pytaŭsia, ale zmiarkawaŭ adrazu, što Kaziuk byŭ zadumaŭšy. Student tłumačyŭ dalej:

— Pytaješsia: ci kazać ci nie kazać? A woś pasłuchaj historyju: adnamu žaŭnieru na wajnie pierastrelili za adnym razam nahu wyšej kalena i mały palec na rucce. Jaho tut sanitary padchapili, abwiazali rany i papiorli ŭ špital. Prychodzić dochtar. „Što tabie balić?“ A jon iz strachu, kab nie adrezali nahi, kaža: — „Wot mnie tolki palec pierastreleny“. Bolš ničoha. „Ale dachtary sami abhledzili ŭsio i zalačyli, jak treba. Tak časam bywaje na spowiedzi: inšy čaławiek małoje skaža, a wialikaje pakinie i zarablaje ciažki hrech światakradztwa.

Kaziuk: — Što heta?

Student: — Kab chto ŭkraŭ z kaścioła lichtar, kielich, ci monstrancyju, dyk było-by światakradztwa.

Kaziuk: — Ścieražy, Boža!

Student: — I błahaja, chitraja spowiedź jość światakradztwam: značyć, światuju, Božuju sprawu, sakramant pakuty, čaławiek siłujecca jak-by ŭkraści i ašukać Boha. Ksiondz moža nie paznaje, ale Boh wiedaje ŭsio: widzić dušu čaławiečuju.

Kaziuk: — I za heta, kažaš, wialiki hrech?

Student: — Wialiki, śmiarotny. Tym horš, što hetakija ludzi hrašać padwojna: bo światakradzka spawiadajucca, paśla pryjmajuć światakradzkuju komuniju; a za heta hrech jašče bolšy. Dyk treba ŭsio kazać, ničoha nie taić.

Kaziuk: — A jak ksiondz prahonić?

Student: — Nie prahonić. Ci-ž dochtar prahnaŭ-by, kali-b chwory pakazaŭ jakuju stydliwuju chwarobu? Ludzi nie razumnyja stydajucca chwaroby, maŭčać, abo pierakručywajuć, až pakul biada dobra pryciśnie. A časam, jak chwaroba ŭstarejecca, dyk i nia wylečyš; tahdy śmierć!

Kaziuk: — Ty praŭdu haworyš: lepš, ja dumaju, zaŭsim nie spawiadacca, jak spawiadacca drenna.

Student: — A najlepš tak: da spowiedzi chadzić akuratna i spawiadacca sumlenna.

Kaziuk: — Ty tak haworyš, jak ksiondz: čamu ty nia wučyšsia za ksiandza?

Student: — Ja pierš dumaŭ ab hetym, ale pačuŭ paciah na dochtara, bo i heta Božaja sprawa — ratawać niaščasnych. Nawuka

naša trudnaja, ale Boh pamahaje: skora budu dochtaram. Dochtar mnoha moža pamahčy ludziam i karysna pracawać dla Baćkaŭščyny: kožny da jaho prydzie, raskaža ŭsie biedy, płača, prosić ratunku...

Kaziuk: — Tabie dobra, budzieš bahaty.

Student: — Nie ŭ bahaćci ščaście: ja, jak dochtar, budu ščaśliwy, kali patraplu paznawać i lačyć ciažkija chwaroby. Jak hramadzianin ja budu ščaśliwy, kali patraplu swajej nawukaj i pracaj uspamahčy naš kraj harotny, bratoŭ-siarmiažnikaŭ. Jak chryścijanin ja budu ščaśliwy, kali da śmierci budu žyć pawodle wiery.

Kaziuk zadumaŭsia, urešcie kaža:

— Wiedaješ, bratok ty moj miły, ja taksama dumaju, što toj ščaśliwy, chto dobry.

Student: — ...I chto byŭ błahi, ale papprawiŭsia.

Jany ščyra pacisnuli sabie ruki i paśpiešna pajšli da kaścioła.

V.
ŠTO PRYPOMNIĆ?

Kaścielny Dzied: — Chadzicie, pany, siudy: zawiadu was nanač da arhanistaha; u jaho wialikaja kwatera, miejsca chwacić. A da spowiedzi wy siońnia spaźnilisia, dyk ja was zaŭtra ranieńka pabudžu, jak budu adčyniać kaścioł.

Student: — Dziakuj, dziadula, dziakuj! Budźcie łaskawy.

Dzied: — Staniecie zaŭtra kala spawiadnicy pa mužčynskaj staranie, a ksiondz wikary prychodzić rana.

Kaziuk: — O, ja bajusia wikaraha!

Dzied: — Niama čaho bajacca, jon ksiondz dobry, adnym słowam. Da jaho jak chočaš: hawary pa-prostu i jon tabie pa-prostu; hawary pa-polsku i jon tabie pa-polsku...

Kaziuk: — Jak, i pa-prostu hawora?

Dzied: — Jak repu hryzie.

Student: — Woś i dziakuj Bohu: wikary, widać, boży čaławiek. A moža i dobra, što my siońnia spaźnilisia: lepš pryhatujemsia da spowiedzi.

Kaziuk: — Ja dyk sam nia znaju, jak pryhataŭlacca: i ŭ darozie dumaŭ ab hrachoch i ŭ kaściele ciapier, dy ničoha nia wychodzie.

Woś skažu ksiandzu: „klaŭsia“, a jon spytaje: „skolki razoŭ“? Dyk Boh jaho wiedaje, bo ŭ našaj prastacie, što stupiŭ-to zhrašyŭ.

Dzied: — Dyk, pan, lepš skažy bolej, jak mieniej.

Student: — Nie, tak nia možna. Wialikija, ciažkija hrachi treba kazać akuratna, skolki było razoŭ, kali možaš prypomnić. A jak ahulnaj ličby prypomnić nie patrapiš — dwa, try, piać, dziesiać — dyk prypaminaj, skolki razoŭ było na hod, ci za miesiac, u tydzień, abo ŭ dzień. Nu woś, chto hawaryŭ duža brydkija słowy i hetym daŭ zharšeńnie, ci byŭ pjany biaz pamiaci, abo prapuściŭ imšu ŭ światа praz laniŭstwa, dyk treba skazać akuratna.

Kaziuk: — A jak što zabudzieššia?

Student: — Jak dobra zrobiš rachunak sumleńnia, dyk nie zabudzieššia: a zabyŭsia-b, to heta nie zaškodzić. Prypomniš pośle, skažaš na druhoj spowiedzi. Kali spawiadaješsia ščyra, to chacia-by ty i paławinu hrachoŭ zabyŭsia, praz heta spowiedź nie papsujecca.

Dzied: — Ale treba spawiadacca taksama i z małych hrachoŭ.

Student: — Małych, drobnych, ci jak kažuć, štodziennych hrachoŭ wyličać nia treba: možna ich skazać ahulna: laniŭsia pracawać, byŭ swarliwy z susiedziami, u kaściele razhladaŭsia, ci śmiajaŭsia i h. d. Chto z małych hrachoŭ nie spawiadajecca, to heta nie biada., Adnak treba na ŭsio ŭważać i dumać tałkowa,

bo časam i takija hrachi mohuć być ciažkimi, kali-by chto duža ciažka ŭ hetym zbłudziŭ. Najhorš robić taki čaławiek, chto jak faryzej, małoje kaža, a wialikaje pakidaje.

Kaziuk: — Oj, ciažka i strach niejki abymaje; wiedama, piać hadoŭ nia byŭšy ŭ spowiedzi...

Dzied: — Piać hadoŭ! Oho, dyk z waspana hrubaja ryba!

Student: — Čaho, waspan, dziwišsia? Što-ž takoje: byŭ, ci nia byŭ, ale pryjšoŭ. Światy ksiondz Jan Vianney spawiadaŭ raz čaławieka, katory sorak hadoŭ nia byŭ u spowiedzi. A treba wam wiedać, što da hetaha probašča prychodzili najbolšyja hrešniki; jon pryjmaŭ łaskawa ŭsich i siadzieŭ u spawiadnicy časta pa dwanaccać i da šasnaccaci hadzin u paru...

... Nu, dyk prychodzić toj hrešnik — jon heta sam pośle razkazywaŭ — i pačynaje spawiadacca: „Ja, kaža, sorak hadoŭ nia byŭ u spowiedzi". A światy Vianney jamu haworyć: „Dy ty, bracie, mylaješsia: ty nia byŭ sorak čatyry hady"! Hety až zdumieŭsia; padumaŭ, paličyŭ... praŭda, sorak čatyry. A światomu Vianney'u Boh za jahonuju pracawitaść i pabožnaść dawaŭ dar praroctwa.

Dzied: — Woś, Boža mocny, jakoje dziwa!

Student: — Hrachi ludzkija mohuć być wielmi wialikija, ale boskaje miłasierdzie bolšaje za ich. Kab chto—nia daj, Boža — sam

adzin mieŭ hrachi całaha świetu, dyk Boh moža adrazu jamu darawać usie, aby tolki žaleŭ za ich ščyra.

Dzied: — Što pan haworyš? ci-ž moža być?

Student: — Praŭdu kažu: ludzi časam zamnoha rachujuć, a za-mała žalejuć za hrachi. Kab ty, bracie, rachawaŭ sumleńnie dzień z nočaj, adnak-ža biaz ščyraha žalu spowiedź nia budzie dobraj.

Kaziuk: — A jak chto nie patrapić płakać za hrachi? Ja nikoli nia maju śloz, što-ž ja zrablu?

Dzied: — Płakać nie kaniečna: možna i tak žaleć ščyra.

Student: — Tak, tak. Žal za hrachi heta jość wialiki smutak, što hrachami abrazili my Boha, stracili nieba, a zasłužyli na piekła. Žaleć možna biaz płaču. Kali, značyć, ščyrym sercam chočaš pieraprasić Boha i prosiš - molišsia, kab tabie Boh darawaŭ; chočyš Boha lubić, słužyć Jamu i być dobrym čaławiekam,— tahdy, choć wočy suchija, ale žal budzie dobry. I jašče zrabi pastanowu ŭ swajej woli i abiacaj Bohu i ksiandzu na spowiedzi, što bolš hrašyć nia chočaš i budzieš ścierahčysia nawiet zdareńnia da hrechu.

Dzied: — Pan haworyš, jak ksiondz: widać, što pań wučony.

Kaziuk: — Jon student, za hod budzie dochtaram, a da spowiedzi chodzić i mianie siońnia nahawaryŭ. Ja prosta sam sabie nia

wieru, što pryjšoŭ da spowiedzi. Ale i ja rady, što skinu ciažar z serca, bo sumleńnie nie dawała supakuju.

Dzied: — Bahasłaŭlenaja nawuka, što wiadzie da Boha! I naš ksiondz wikary wučony čaławiek i dobry; daj, Boža, jamu zdaroŭje!

VI.
SPAWIADAJSIA TAŁKOWA.

Kaziuk uhłybiŭsia ŭ dumki. Praz hetyja spory z Studentam adkryŭsia jamu saŭsim nowy, dahetul niawiedamy, świet. Dasiul uważaŭ siabie za razumnaha, sprawiadliwaha čaławieka, aż woś pryhledziŭsia i ŭbačyŭ swaju durnaść, pyšnaść i hrachi, na katoryja pierš nie zważaŭ saŭsim. Jak čaławiek, paŭstaŭšy z ciażkoj chwaroby, pieršy raz hlanie ŭ lustra, dyk wielmi dziwicca sam z siabie, prabuje da siabie zahawaryć, zaśmiajacca, ale ŭśmieška wychodzić kisłaja... Samym adnak lustram zdarowy nia budzieš: treba wyhnać z siabie astatki chwaroby, uzmacnić siły pażyŭnaj jadoj i świeżym pawietram. Woś i Kaziuk pačuŭ patrebu spowiedzi, malitwy, a dumki trywożnyja cisnuli jaho dušu.

— Nie mahu zasnuć, każa jon da Studenta, — dawaj pahaworym.

— I mnie nia špicca, tolki, Kaziučok, hawary cišej, bo ŭsie śpiać.

— Jašče ab adnej sprawie maju zapytacca: jak pry samaj spowiedzi? Ja i stajać nie patraplu. Wiedaješ, bratok, ja saŭsim adbiŭsia ad Kaścioła. I pryznajusia tabie, što ŭsio praz

hetaha aptekara: ja, znakam tym, stalar. Praz šeść niadziel ja rabiŭ jamu šafki i połki da apteki, a jon, nia majučy raboty, ploŭ mnie ab roznych-roznaściach i adbiŭ mianie ad kaścioła, ad spowiedzi, ad malitwy. Ja tak i pieražyŭ piać hadoŭ... A ty kažaš—toj sorak piać hadoŭ nie chadziŭ da spowiedzi?

Student: Sorak čatyry.

Kaziuk: Dyk užo musić byŭ krepka stary?

Student: Widziš, u Francyi časta hetak bywaje: tam najčaściej sami ksiandzy wučać dziaciej malicca Bohu i dawodziać da pieršaj spowiedzi, bo baćki mała ab heta dbajuć. A pośle chłapiec-padrostak papadaje ŭ wiasiołaje tawarystwa—ŭ hulatyku i raspustu—a tam hublaje dušu i cieła, bo z raspusty iduć najhoršyja chwaroby, što wyjadajuć cieła, jak prakaza. Ściahajecca hetaki šelma, patracić siłu da pracy i achwotu da žyćcia i hetak sčachnie zabyty praz tawaryšaŭ, a časam nawiet zabiwaje sam siabie...

Kaziuk: Sabacy sabačaja śmierć.

Student: A tak. Mnohija adnak-ža ŭ stalejšych hadoch prychodziać da rozumu i waračajucca da Boha, iduć da spowiedzi. Z takich pakutnikaŭ niekatoryja dachodziać, za prykładam biblejnaj Mahdaleny-pakutnicy, da wialikaj świataści. I woś jašče cikawaja prajawa: hdzie ludzi trymajucca Kaścioła i chodziać da spowiedzi, tam i narod zdarawiejšy i bolš majuć dziaciej, asabliwa heta wyjaŭlajecca ŭ ta-

kich francuskich prawincijach, jak Bretanija, Elzas, Lotaryngija i inšych, hdzie žywuć ščyryja kataliki, a hdzie zamierła wiera, tam i narod wymiraje.

Kaziuk: Čamu tak?

Student: Bo wiera najlepš paŭstrymliwaje ludziej ad raspusty, pjanstwa, a wučyć pracawitaści, aščadnaści, sprawiadliwaści. Palicejskija prykazy, štrafy, rasstreły pamahajuć mała, kali niama praŭdziwaj cnoty, abapiortaj na Bohu. Heta-ž jasna wyjawiłasia ŭ balšawikoŭ: tam nia tolki moładź, ale i pamiž małymi dziaćmi jošć zaražany raspusnymi chwarobami: Bačyš, razhrabili buržujskija majontki, ale ŭziali taksama i razmnožyli buržujskija chwaroby. A francuskija wučonyja ŭ haławu zachodziać, wydumywajuć roznyja štuki, kab ratawać kraj ad zhuby... bo widziš: zhuba im hrazić ad Niemcaŭ.

Kaziuk: To-ž Francuzy pabili Niemcaŭ!

Student: Pabili na wajnie, ale Niemcy pabiwajuć ich u čym inšym: kališci, jak Francuzaŭ było 20 miljonaŭ, dyk Niemcaŭ było mała bolš taho, a ciapier Francuzy majuć 40 miljonaŭ narodu, a Niemcy dachodziać da 70-ci miljonaŭ. I kali hetak pojdzie dalej, to za hadoŭ 50 Niemcaŭ budzie 100 mil., a Francuzy astanucca na tym samym miejscy. Wajna być musić, bo Francuzy adabrali ad ich kalonii, a Niemcam u chacie ciesna, dyk papchnuć Francuzaŭ u mora. Woś i biada, choć ty hwałt

kryčy! Ale wybačaj, ja zahawaryŭsia ab druhim i zabyŭsia, ab što ty pytaŭsia pierš.

Kaziuk: Jak pačynać spowiedź?

Student: Aha! Jak prystupiš da spawiadnicy, adwiarnisia twaram da ściany, wucha pryłažy da wakienca i kažy: „Pachwalony Jezus Chrystus!“ Dalej kažy tak: „U spowiedzi ja nia byŭ praz piać hadoŭ dziela swajho niadbalstwa. Sahrašyŭ praz hety čas takimi hrachami...“ I spawiadajsia. Sam siabie nie barani, nia wykručywajsia, a hawary ščyruju praŭdu. Pastaronnych sprawaŭ nie raskazywaj, a ŭ čym hrechu nia było, taho nie kažy saŭsim. Čužych hrachoŭ nie miašaj da swaich i nia ŭspaminaj aničyjho proźwišča. Jak skončyš spawiadacca, tahdy skažy: „Ja ŭžo bolej nia pomniu; ščyra žaleju za ŭsie hrachi i abiacaju paprawicca“. Tahdy ksiondz budzie tabie hawaryć nawuku, a ty dobra słuchaj i biary da serca; pośle załožyć pakutu. Ty ŭklenč, nizieńka schilisia i kažy: „Boža, budź miłaserny mnie hrešnamu!“

Kaziuk: A što rabić pośle i kali adychodzić?

Student: Tady ksiondz daje razhrašeńnie.

Kaziuk: Što heta?

Student: Takaja malitwa, praz katoruju Boh adpuskaje hrachi. Ksiondz haworyć: „Ja ciabie razhrašaju ad twaich hrachoŭ. U Imia Ajca i Syna i Światoha Ducha. Amen“. Pry hetym Boh adpuskaje hrachi kožnamu hrešniku, aby dobra spawiadaŭsia i ščyra za hrachi žaleŭ.

Paśla ksiondz zastukaje ŭ spawiadnicu, a ty pieražahnajsia i adychodź. Znajdzi sabie cichoje miejsca, uklenč, i z knižki, abo z pamiaci malisia Bohu; pryhataŭlajsia da światoj Komunii. Ničoha nia bojsia, moj bracie, Boh jość miłaserny, lubić usich ludziej, a hrešnych jaśče bolš, jak sprawiadliwych.

Kaziuk: Što-o? Hrešnych... nia moža być!

Student: Tak jość. Hrachoŭ nia lubić, ale hrešnych ludziej lubić, žaleje i choča ich ratawać ad wiečnaj zhuby. I matka chworaje dzicia lepš dahladaje, jak zdarowaje: nie daśpić i nie dajeść pry chworym; zdarowaje pałoža, zakałyša i zabudzicca. Dobry Pastyr pakidaje 99 awiečak na pustyni, a idzie šukać adnu zabłudziŭšuju. „Bolšaja jość radaść u niebie z adnaho hrešnika, katory čynić pakutu, jak z dziewiaćdziesiat dziewiaci sprawiadliwych, katorym pakuty nia treba!“

Kaziuk: Dziakuj tabie, bratok, što mianie paciešyŭ, ale jašče adno...

Student: Dosić budzie... budziem spać.

Kaziuk: Bolš nia budu, tolki heta skažy: Ci možna spawiadacca pa-biełarusku? Ja papolsku razumieju ŭsio i mahu hawaryć, ale nia prywykšy, dyk ciažka: treba pierš padumać, kab skazać biez pamyłki. A jak skažyš kolki słoŭ, dyk robicca stydna, ci nia zmyliŭsia.

Student: Kožny pawinien tak spawiadacca, jak jamu lahčej: Boh razumieje kožnuju mowu. Nia ŭ tym dzieła, kab skazać piekna,

ale kab kožny moh jasna i tałkowa wyjawić swaju dušu. A naš ksiondz, wikary,—daj Boža, jamu zdaroŭje, umieje patrapić kožnamu i achwotna haworyć pa-biełarusku.

Ksiondz: Woś i dziakuj! I ja taksama dumaŭ. Dobraj nočy!

VII.

SON.

U śnie najčaściej adbiwajucca dumki i padziei pieražytaha dnia. Dla Kaziuka apošni dzień — Wialikaja Sierada — byŭ zapraŭdy wialikim, nia zwyčajnym, tak što jon i ŭ śnie pieražywaŭ toje samaje: aptekar, student, kaścielny dzied, a pami-ž imi ksiondz wikary ŭ ciomnych akularach — usio heta pierachodziła praz fantaziju, jak u kinomatografie. Urešcie woś jon, Kaziuk, idzie darohaj, a na jahonym šlachu raźliŭšysia ručej i nia možna jaho pieraskočyć, ani pierabryści. A woś bačyć jon pasiarod wady wialiki kamień; razmachnuŭsia, skočyŭ i... staić užo na tym kamieni i dumaje, što rabić dalej. Až hladzić — to nia ručej, a wializarnaja rečka: wada razliŭšysia burlić i ledź widać druhi bierah. Jon choča wiarnucca, ale kudy-ž?! hety bierah jašče dalej. A tut kamień pad nahami asiadaje ŭ wadu... musić jaho padmyła. Što rabić? Zatonie... Strach jaho aharnuŭ, zimny pot pajšoŭ pa ŭsim ciele. Tolki-ž, Boh łaskaŭ, jość bliska druhi kamień — jašče bolšy! Ale... na tym kamieni — woŭk, takoje strašnaje waŭčyšča! Wočy bliskučyja, tolki laskaje zubami i choča ki-

nucca na jaho... woś — woś... Kali zamachniecca Kaziuk na taho waŭka buławoj, a buława jak biarwiano—(skul taja buława ŭziałasia — jon nia pomniŭ), kali-ž daść waŭku pa haławie, dyk woŭk burtych u wadu!... tolki zuby wyščyryŭ. Dy iznoŭ dziwa: heta nia woŭk, ale... aptekar! Čupryna čornaja, zuby załatyja, akulary pryčepleny da nosa... La! Woś licha jamu! — nia tonie, ale pławaje kruhom, dy chap Kaziuka za nahu! Kaziuk staŭ rwacca z cełaj siły, kryčać... Adkul byŭšy, hladź—až student z kaścielnym dziedam pływuć na łodce na ratunak i pływuć, ale jašče daloka — wada ich zhaniaje, a tut aptekar hryzie kamień, pyrskaje wadoj na Kaziuka, a što najbolš — za nahu trymaje! Kaziuk rwanuŭ, jak moh usiej siłaj, dy jak kryknuŭ: „hwałt“!... i pierabudziŭsia. Adčyniŭ wočy, hladzić, až jany — student i dzied — jošć tut-ža... Dyk, widać, heta była praŭda? Ale nie! — tut chata. Kaziuk nia moža pryjści da siabie; uwieś ablity potam, dalej śnić na jawie: hdzie jon, što z im było?...

— Kaziuk, što tabie jošć? Pytaje student: Čaho ty kryčaŭ?

— Chto ty? Pytaje jaho Kaziuk: ci ty student?

— Nu, ja student. Što tabie takoje?

— Aha! Dahadaŭsia ŭ kancy Kaziuk: — heta-ž byŭ son... dyk heta nia praŭda.

Ale aptekar... hm,.. brrr, jaki strašny!

— Ustawaj, pan, każa dzied. Para ŭžo da kaścioła.

Kaziuk ustaŭ i pačaŭ adziawacca.

—:—

U kaściele było ŭžo trochi ludziej. Za minut 20 pryjšoŭ ksiondz wikary. Kaziuk i student stajali blizka spawiadnicy. Wikary ŭpadkawaŭ ludziej, uwajšoŭ u spawiadnicu, pračyściŭ akulary i čystaj biełaruskaj mowaj skazaŭ karotkuju nawuku ab pakucie.

VIII.
NAWUKA AB PAKUCIE.

„Pakutujcie, bo prybližyłasia niabiesnaje wa adarstwa“. (Mt. 4,17)

Ad samaha pačatku swajho nawučańnia Pan naš Jezus Chrystus zaklikaje ludziej da pakuty. Zaklikaje i hrazić tym, katoryja pakutawać nia chočuć. „Kali nia budziecie pakutawać, usie razam zahiniecie“.

1. Pad słowam „pakuta“ — razumiejem dobraje dzieła, katoraje čaławiek dakanaŭ z žalem, kab nadharadzić Bohu za swaje hrachi, abo za hrachi kaho druhoha. Da pakuty naležyć: post, malitwa, afiary, umiarćwieńnie cieła, ciarpieńnie i druhija dobryja sprawy.

Asabliwa spowiedź nazywajem pakutaj.

My časam nie naležna razumiejem pakutu: dumajuć ludzi, što pakuta čaławieka mučyć, sušyć, zabiwaje... — Heta nia tak: pakuta ŭ hreckaj mowie nazywajecca „metanoja“ i značyć — pieramiena rozumu, dušy; — adradžeńnie čaławieka, adnaŭleńnie. Praz pakutu my pawinny zabić hrech, a na toje miejsca treba ŭzhadawać cnotu.

Tak haspadar wiasnoj hare, baranuje, — čyścić — mučyć ziamlu. I jon sam pakutuje,

praliwaje pot i ziamla pakutuje. Ale zatoje letam ziamla zakrasujecca zieleńniu i kwietkami, a na wosień haspadar źbiare płady wiasnawych trudoŭ.

Heta pieraradžeńnie tak važna, što biez jaho nia budzie praŭdziwaj pakuty. I jak na chryście abmywajecca pierwarodny hrech, tak praz pakutu kasujucca hrachi našy, katoryja pahanili našuju dušu.

2. Asabliwa-ž haworačy ab pakucie, my razumiejem tut spowiedź. Jano tak i jość: spowiedź — heta pakuta pryadzietaja ŭ moc sakramentu. Heta najlepšy sposab atrymać utračanuju sprawiadliwaść.

Dziela hetaha Katalicki Kaścioł prykazywaje, kab najmienš raz na hod prychodzić da spowiedzi. Kali budzieš dobra da spowiedzi pryhataŭlacca, kali spowiedzi adciahiwać naprasna nia budzieš, dyk peŭnaja sprawa, što z hrechu paprawišsia. Uspamoža ciabie Boh swajej łaskaj.

Tolki nia dumaj, što na spowiedzi pawinien za ciabie pakutawać ksiondz: kab tabie prypaminaŭ hrachi i kab ciabie budziŭ da žalu... A ty tolki pastaiš pry spawiadnicy; dy moža jašče budzieš z ksiandzom sporyć, tarhawacca?...

Ad spawiednika mnoha zaležyć, ale biez twajej ščyraj pakuty, spowiedź dobraja nia budzie. Čamu? Bo našaja wola jość wolnaj, swabodnaj; nia źwiazana, ani prymušana Boham.

I kali ty hrašyŭ praz swaju samawolu i Boh tabie nie pieraškodziŭ, dyk taksama musiš pakutawać praz swaju dobruju i wolnuju wolu. Boh swajej łaskaj tabie dapamoža i biez Jaho ničoha nie paradziš, ale musiš pakutawać sapraŭdy sam.

3. U pakucie znojdzieš wialikuju karyść. Nanowa zdabywaješ Božuju łasku: adychodzić ad nas hnieŭ Božy i praklaćcie; praz pakutu stanowimsia Božymi dziećmi, miłymi Bohu. Boh abiacaje nam nieba, a kasuje piekła. I Piśmo Swiatoje wielmi chwalić pakutu: „Syn moj byŭ zahinuŭšy, a woś znajšoŭsia". „Ciešciesia sa mnoju, bo ja znajšła zhublenuju drachmu". „Synok, adpuščajucca tabie hrachi twaje". (Mr. 2,5) „Idzi, a ŭžo bolej nie hrašy". (Jan 8,11).

I što-ž pryčyniłasia da taho, što taki wialiki hrešnik Pawał (pierš nazywaŭsia — Šawał), katory praśledawaŭ pieršych chryścijan, staŭ adrazu wialikim Apostałam? A woś što: jon pakutuje. „Panie, što chočaš, kab ja čyniŭ?" pytaje Šawał, pawaleny mocaj Boskaj na ziamlu. I pajšoŭ Pawał na arabijskuju pustyniu, a tam pakutawaŭ try hady ŭ poście i malitwie. Moh-by i biez pakuty wučyć i chryścić ludziej, i nawiet užo pačaŭ, dyk nie: akazałasia — prakanaŭsia što treba pierš adpakutawać samomu, a tahdy wučyć inšych.

A jakim sposabam Symon-Piotr dastaŭ adpuščeńnie ciažkoha hrechu? Taksama praz

pakutu. Jon zapiorsia — adroksia Jezusa. Ale apamiataŭsia. Kali Pan Jezus swaim Božym wokam uzhlanuŭ na Piatra, dyk jon adrazu pakidaje błahoje miejsca i niahodnych ludziej, wychodzić adtul i horka płača. Pośle taho płakaŭ praz całaje žyćcio, až na twary ad śloz parabilisia barozny. I na što było hetak zabiwacca? Napracawaŭšysia praz cały dzień, Piotr u nočy zrywajecca z paścieli i molicca až da świetu i horka płača.

Tak światyja pakutawali, i mnohija praz pakutu z hrešnikaŭ stalisia wialikimi światymi. I my pawinny pakutywać, pieraprasić Boha; naprawić zło i kryŭdu i samym ščyra spawiadacca i paprawicca. „Ustanu i pajdu da Ajca majho i skažu jamu: Ojča, ja sahrašyŭ praciŭ nieba i pierad taboju“. (Łk. 15,18.) „Boža, budź miłaserny mnie hrešnamu“. (Łk. 18,13.)

IX.

ZBYŬ BIADU...

Wiasna. Jašče rana trymaje maroz, ściskaje łužyny, traščyć pad nahami. Ale ŭ dzień nia moža strymać i mleje ad sonca. Papłyli ručaii i rečki: wada burlić, a ŭ takt joj žaŭranak piaje wiasnawyja melodyi. Našy znajomyja iduć z kaściołа; da ich pryłučyŭsia Michaś Kancawy. Usim wiesieła na dušy.

Student: — Lublu wiasnu! Woś tak, zdajecca, hołym wokam čaławiek widziš, jak natura budzicca ad śmierci. Byccam śmiarotnyja pościłki, skidaje z siabie śniehawuju abałonu; a sama, uwidzieŭšy swaju postać u lustry wady, śmiajecca sonečnymi pramienčykami, adzywajecca pieśniaj žaŭranka. Zdajecca, adarwaŭsia-b ad ziamli i ŭźbiŭsia-b ad ziamli ŭ haru, pad nieba, razam z henaj ptušačkaj i piajaŭ-by biez kanca. Sapraŭdy, mudra Jezus wybraŭ wiesnawuju paru na swajo Zumioršych-paŭstańnie: praŭdziwy *Wialikdzień*. I Kaścioł, karystajučy z takoj pieknaj akazii, prykazaŭ spawiadacca kala Wialikadnia.

Kaziuk: — I mnie siońnia, jak zazwanili ŭwa ŭsie zwany, uderyli ŭ arhan, dyk až ślozy

pakacilisia. Sam nia znaju, što mnie zrabiłasia? Ja taki ćwiordy na płač!

Michaś: — Najkrapčej zwaniŭ Juziuk Wurkiel: zakrystyjan mirhaje, kab pierastać, a jon usio bje! a jon bje!...

Student: — My ŭsie stworany dziela Boha. Na chryście abmyty ad zmazy, my adrazu tady byli zdolny ahladać Boha. Ale małaść-durnaść: staŭ mały padrastać i hrašyć staŭ. Usio choča wiedać, usiaho paprabawać, usio widzieć, zrabić... nu i ŭlezie dzie nia treba: narobić škody, pabje što-kolečy, pakryšyć i sam skalečycca, a paśla płača. Boh widzić naš dur, ale maŭčyć, bo choča pakazać čaławieku jahonuju słabaść: — paskačy sabie, pabrykajsia, pryjdzie para — zapłačaš. Jak niespakojnaje dzicia ŭlezie časam u brud, zamurzajecca jak strašydła: matka wyciahnie, daść plaskača; pośle abmyje čyścieńka, wytra, a jano płača... Matka bačyć—synok pacharašeŭ, i prytulić i pacałuje, a dzicia ŭžo śmiajecca.— I my, wialikija dzieci: nabrykalisia, papeckalisia, nahrašyli... až zapłakali. Žal abmywaje dušu... i woś lahčej čaławieku.

Kaziuk: — O, tak lohka! Zbyŭ biadu. Zdajecca, stopudowy kamień skinuŭ z hrudziej.

Student: — A widziš!

Kaziuk: — Zbyŭ biadu!

Student: — E, jašče nie kaniec.

Kaziuk: — A što jašče? Byŭ u spowiedzi i kaniec.

Student: — Ej, nie; heta, tak skazać, pačatak. Woś kali paraŭnajem stan dušy ŭ hrechu da snu, dyk spowiedź — heta budzie prabudžeńnie, Komunija budzie pasiłak, i što dalej? Ci ŭžo ŭsio? Hultaj, wyspaŭšysia i padjeŭšy, jašče zachoča walacca pa paścieli, a pracawity biarecca da pracy z usiej siły. Tak i ŭ paradku duchowym: paśla spowiedzi, Komunii — ačyščany ad hrechu, uzmocnieny „anielskim chlebam", biarysia da cnoty, ĥ. zn. da žyćcia lepšaha. I ksiondz na spowiedzi da hetaha daje nawuku.

Michaś: — Kaziuk, a jakuju pakutu daŭ tabie ksiondz?

Kaziuk: — Naznačyŭ na što dzień až pa siem pacieraŭ.

Michaś: — Na doŭha?

Kaziuk: — Na cały tydzień. Sionńnia ja ŭžo admowiŭ.

Student: — Jak-ža ty ich mowiŭ?

Kaziuk: — Jak-ža? tak jak treba: usie ranišnija paciery — ad pačatku da kanca — ad „Ojča naš" až da „Boža, budź miłaserny mnie hrešnamu!" Adbiŭ hrudzi, pieražahnaŭsia, dyj znoŭ pačynaj ad pačatku. I tak siem razoŭ.

Michaś: — Cha, cha, cha!

Student: — Ty, Michaś, nia śmiejsia: pamylicca moža kožny čaławiek. A ty, Kaziŭk, wiedaj, što hetyja paciery, što ksiondz zakładaje na spowiedzi — try, piać, siem — haworacca woś jak: „Ojča naš", „Prywitana budź"

i „Chwała Ajcu“—heta ŭžo raz; paśla taksama druhi, treci i skolki treba razoŭ, a na kancy „Wieru ŭ Boha Ajca“.

Kaziuk: — Wot dobra! Hetak budzie sa try razy karaciej.

Michaś: — Wiedama, što karaciej. I ja kaliści tak admaŭlaŭ jak ty, pakul mianie mama nie nawučyła.

Student: — A ty, Michaś, časta chodziš da kaścioła?

Michaś: — Časta: kožnuju niadzielu i świata; a nawat časam u budni, kali ŭdasca wyrwacca z chaty. A wot siońnia ledź uprawiŭsia: mama kaža „idzi“, a tata „nia jdzi!“

Kaziuk: — I nia ciažka tabie? Tak daloka!

Michaś: — Nie, kab ja tak žyŭ!

Student: — Ty nie bažysia —nia možna.

Michaś: — Ja i sam nie chaču bažycca, ale, kab jaho niemač, woźmie i wyrwiecca.

Student: — Ech, iznoŭ pabažyŭsia!

Usie zaśmiajalisia. A Kaziuk kaža da jaho: — Ej, Michaś, Michaś! całaja wioska haworyć, što ty budzieš ksiandzom, a ty što słowa, to j pabožyšsia. Kab ciabie Boh lubiŭ! Miwa, to j pabožyšsia. Kab ciabie Boh lubiŭ! Michaś pačyrwanieŭ i nie skazaŭ ničoha. „Budu ksiandzom, dumaŭ jon: ale takim jak naš wikary. Budu dobra wučycca, wyrastu, a bažycca pierastanu“.

A Kaziuk dumaŭ: „Ech, čamu ja nia wučyŭsia? i za wušy ciahali i pakidali bieź abiedu, a ŭsio roŭna rašać zadačy nie chacieŭ...

tolki koniki dy sanački... ławiŭ ščyhłaŭ, stralaŭ u warony... Ech, i wiesiała było! Ale što z taho? Dobra, što baćka nahnaŭ da stalarki: maju kusok chleba. Dy iz hetaha chleba mnoha zmarnawałasia praz pjanstwa. Kab Boh pamahaŭ choć ciapier paprawicca!“

A student dumaŭ: „Dobry chłapiec hety Kaziuk! tolki trus wialiki. Choča pakazacca małajcom i woś zatoje pakinuŭ spowiedź, a padaŭsia ŭ roznaje hłupstwa: jasnaja reč, što laniŭstwa, pyšnaść i raspusta łučacca ŭ caławieka ŭ adzin wialiki błud; zhetul niedawierstwa paŭstaje. A woś Kaziuk — hrunt maje dobry, dy wola słabaja. Kab papaŭsia ŭ dobryja ruki, byŭ-by pieršy sort caławiek!

X.
U HAŚCIACH.

Ruzia, Kaziukowa matka, — była kabieta wielmi žałaśliwaja i miłasernaja: chto jaje paprosić, dyk sabie adojmie, a bližniaha ŭspamoža. A pabožnaja—dyk i słowa niama; praŭda, mała jana časam razumieje niekatoryja malitwy, ale Bohu jość miłaja i prostaja duša, aby tolki ščyraja. Z knižki Ruzia molicca najčaściej u hołas; načapiŭšy akulary, trymajučy knižku daloka ad wačej, jana sylabizuje kožnaje słowa z duža wialikaj pawahaj i krepka ŭzdychajučy. Swajho syna Kaziuka Ruzia hadawała, jak umieła, pa božamu. Toiki-ž pośle, padčas wajny, Kaziuk pakinuŭ spowiedź, razbeściŭsia i raspiŭsia. Skolki śloz Ruzia praliła praz jaho, dyk wiedaje tolki adzin Boh. Bywała pojdzie sama da kaścioła, bo Kaziuk laniŭsia, pažalicca na spowiedzi i biažyć damoŭ wiasialejšaja, ale ŭsia ŭ ślozach. Idzie darohaj i molicca na cełу hołas — heta była najščyrejšaja, z hłybini serca, jejnaja malitwa — i prosić: „Boža, ratuj jaho! Boža, pasłuchaj mianie! Matka Boskaja, pažalej mianie!“ Piśmo Światoje kaža, što malitwa pakornaha čaławieka „prabiwaje

nieba“. Zdryhanuŭsia-b nawat ćwiordy caławiek, pačuŭšy takuju pakutnuju litaniju; i Boh, katory jość poŭny litaści dla niaščasnych, „prychiliŭ swaje wušy na hołas jejnaj malitwy“. Kaziuk, jak my bačyli, nawiarnuŭsia da Boha. Radaść Ruzi nia mieła hranic. Piajała „Alleluja“ ŭ kaściele krapčej ad usich; a Studentu pastanawiła addziakawacca na pieršy dzień za świančonym stałom.

Pasadziŭšy Studenta na pokuć, Ruzina siamja akružyła stoł z praŭdziwym wiasiellem u sercy.

Student: — Na što wy zrabili sabie lišni kłopat?

Ruzia: — Jaki kłopat? taki miły hościk.. i majho Kaziuka wyratawaŭ... Ja ŭžo za piać hadoŭ ssochła z tajej biady.

Kaziuk: — Daj matka, spakoj, ssochła saŭsim z druhoj pryčyny: spaściłasia lišnie... časam całymi dniami nia jeŭšy.

Ruzia: — Nie kažy, synok! Skolki ja wypłakała!.. I jana iznoŭ zaliłasia ślazami.

Kaziuk: — Nu, woś i muzyka na Wialikdzień!..

Student: — Ej, nia płaččie, ciotka! Lepš pasłuchajcie — raskažu historyju św. Aŭhustyna. — Byŭ heta chłapiec wielmi zdolny i pajšoŭ u wysokija nawuki. Na niaščaście adnak papaŭ jon u błahoje tawarystwa, raśpiŭsia, razłajdačyŭsia, a nawat i ŭ wiery pačaŭ mylacca, bo źwiazaŭsia z biazbožnikami. Jahonaja matka Monika, kabieta wialikaj cnoty, lubiačaja

syna, jak zrenku swajho woka, ničoha nie mahła tut paradzić, bo Aŭhustyn nie chacieŭ jaje słuchać. Śled u śled chadziła jana za synam, maliłasia za jaho i płakała. Tak prybyli ŭ miesta Medyolan u Italii. Tady ŭ tym mieście byŭ słaŭny swaimi nawukami i świataściaj biskup Ambrožy. Aŭhustyn z cikawaści chadziŭ u katedralny kaścioł pasłuchać nawuk Ambrožaha. Słuchaŭ, chwaliŭ, ale nie papraŭlaŭsia. Urešcie Monika pajšła sama da Ambrožaha i z žalam raskazała jamu swajo hora. Ambrožy praročym ducham adkazaŭ biednaj matcy: „Niemahčyma, kab syn — hetakich śloz nie paprawiŭsia". I što-ž? I jašče pierajšło trochi času biez paprawy. Adnak wybiła hadzina boskaha zlitawańnia. Aŭhustyn doŭha łamaŭsia z saboj: užo-ŭžo kidaŭ swoj błud, dy iznoŭ waročaŭsia ŭ zło. Nakaniec skazaŭ sam sabie i swaim tawaryšam: „Padumajcie: ludzi prostyja chwatajuć nieba, a my z usiej swajej nawukaj prapadajem..." I paŭstaŭ z hrechu. Pakutawaŭ. Wučyŭsia dalej i wyświaciŭsia na ksiandza. A pośle byŭ naznačany biskupam. Jon-ža zapisany ŭ Litanii da Ŭsich Światych — światy Aŭhustyn, a jahonaja matka — świataja Monika.

Woś widzim, što Aŭhustyn jość światym praz pakutu, a jahonaja matka jość światoj praz ščyruju malitwu i praz ślozy. Nia kožny płač jość dobry: płakać sa złości — hrech; jość mnoha płaču kaprysnaha, pustoha, ale płač za hrachi budzie ŭ Boha pryniaty.

Ale nia smucisia ŭžo, ciotka, skazaŭ student da Ruzi: — dosyć płaču, kali siańnia taki wiasioły dzień — Wialikdzień.

Ruzia: — Synok ty moj! Daj tabie, Božačka, zdaroŭje i ŭsio najlepšaje, što ty mianie paciešyŭ!

Kaziuk: — I Aŭhustyn bolš u hrech nie wiarnuŭsia?

Student: Kab wiarnuŭsia, nia byŭ-by światym. U hetym, bracie, jość wialikaja trudnaść, bo mnoha jość takich, što pakutujuć, ale zara iznoŭ waročajucca ŭ hrech. Tady pakuta wychodzić jak-by naprasnaj, bo našto było mycca, kali, jak toj kaža, z łaźni nazad u bałota?

Kaziuk: — A čamu tak trudna paprawicca?

Student: — Pakuta daje adpuščeńnie hrachoŭ, ale nie pieramieniaje našaha charaktaru i paśla spowiedzi my astajomsia ludźmi słabymi. Čym horšaje było žyćcio, tym bolšaje heta słabaść. Kali čaławiek ustaje paśla ciažkoj chwaroby, dyk musić być wielmi aściarožnym. Čamu? Bo tady błahija žywučki atakujuć cieła z bolšaj siłaj. Chto biez razboru kiniecca na jadu, abo zaskora wyjdzie na choład, toj moža adpaści ŭ chwarobu nazad i... śmierć. Hetak i paśla spowiedzi, asabliwa, kali chto pakutuje za ciažkija hrachi: pakusy čartowy, błahija tawaryšy, a čaławiek sam słaby, dyk možaš prapaści na wieki.

Kaziuk: — Ścieražy nas, Boža!

Student: — Wiedama!

Pahaściŭšy ŭ susiedziaŭ i padwiasialiŭšy ich dobrym słowam, Student padziakawaŭ za družbu i raźwitaŭsia.

XI

UZIALI DY PAHADZILISIA.

Kaziuk: — Paradź mnie, bratok,—nie mahu znajści supakoju! Raz, što ja tabie nia pryznaŭsia z hetaj biady, jak my waročalisia ad spowiedzi; a druhoje — što sam sabie nie paradžu.

Student: — Što takoje?

Kaziuk: — Bolš hodu, jak ja paswaryŭsia z Wincukom Zadzirakam. Jon praŭdziwy „zadziraka" — woś tak i šukajeć pryčepki, kab z kim paswarycca, dy i ja nia strymaŭsia: my krepka pasporyli i dahetul nie haworym. A ksiondz prykazaŭ pahadzicca. Ja hatoŭ na ŭsio, ale jak heta zrabić? Pieraprašać jaho nia budu, bo jon bolš winawaty.

Student: — Pieraprašać niama abawiazku, a pahadzicca treba; bo žyć u złości i hrešna i nierazumna. A jak wy da taho času žyli?

Kaziuk: — U zhodzie, a nawat družyli. Paswarylisia my na wiečaryncy: ja byŭ padpiŭšy, woś i pasporyli za dziaŭčynu. Jon klikaŭ jaje tancawać i ja klikaŭ. Chto padyšoŭ pieršy da jaje, dyk ja i nia pomniu.

Student: — Adnym słowam, jak dwa pieŭni, ci jak barany. Cha, cha, cha! Kab wam brydka było! Nu, dyk pojdziem da jaho!

Kaziuk: — Nie pajdu — moža wyhnać z chaty.

Student: To chiba jaho zakličam?

Kaziuk: — Jon nia pojdzie.

Student: — Wot tabie i štuka! Ale ničoha, niešta paradzim: pojdziem da mianie i jaho zakličam, i ja maju z im sprawu, da mianie pryjdzie.

Kaziuk: — Wiedaješ, bratok, tabie lohka skazać: „pahadzisia!“ A sprawa trudnaja: jon maładziejšy, dyk pawinien pieršy prasić zhody. Abo hatoŭ mianie abśmiajać i zamiest zhody zrobim bolšuju złość. Dumaju, što lepš niachaj budzie, jak było... choć jaho chren!

Student: — Praŭdu kažaš: niachaj tak budzie, jak pierš było: pierad swarkaj była zhoda, dyk i ciapier zrobim zhodu. — Tut usio dzieła ŭ śmiełaści: caławiek adważny pahodzicca skora. Ja znaŭ ludziej, katoryja hadami z saboj nie hawaryli; usio čakali adzin na druhoha. Toj kaža: „jon pawinien zahawaryć pieršy“, a druhi — nie, takža čakaje na taho. I tak fanaberacca jak indyki, a dzieła samo pa sabie dreń. Ty čuŭ baśniu? — paswarylisia dzied z babaj i baba z dziedam. I nie hladziać na siabie i nie haworać. Paśla hladzieć stali, a hawaryć nie pačali. Dzied dumaje: „Ty padła-baba bolš winawata“. A baba dumaje: „Ty

złodziej-dzied bolš winawaty“. Paśla chočuć hawaryć, dy nia wiedajuć, skul pačać: i ŭzdychajuć, i kašlajuć i ŭ nočy nia śpiać, ale hawaryć — nie haworać. Urešcie baba nia wytrywała i kaža:

— Dziadula!

— Čaho?

— Ty zdajecca ŭčora čchnuŭ?

— Aha.

— Dyk na zdaroŭje!

— Dziakuj, mileńkaja, dziakuj!

I stali hawaryć...

Kaziuk: — Cha, čystaja kamedyja!

Student: — Jakraz — jak u was. Ale śmiech na bok; padumaj, bracie: Pan Jezus daŭ prykład, jak adpuścić adzin druhomu: pryjšoŭ na ziamlu, kab adkupić ludziej ad hrechu i ad piekła, a najbolš spahadaŭ swajmu žydoŭskamu narodu; dawaŭ im boskuju nawuku, čyniŭ cudy i chacieŭ dać jamu ŭsiakaje dabro — niabiesnaje i ziamielnaje. Ale jany zachacieli kirawać Im pa swojmu. I woś paŭstała sumnaja niazhoda: Syn Božy Mesyjaš, katoraha čakali z-prakon wiakoŭ, byŭ zasudžany na śmierć praz Starejšych žydoŭskich. Čamu? Bo Jon prynios nawuku z nieba, a jany chacieli panawać nad ziamloj. Dla ich ważniejšy byŭ šabas, jak Mesyjaš. Asudzili i ŭkryžawali. A Jon kanajučy molicca za bratoŭ-kataŭ: „Ojča, adpuści im, bo nia wiedajuć, što robiać“. Woś praŭdziwaja pakora i dobraść: za kryŭdu płacić

dabrom. Što-ž našyja małyja kryŭdy značać? Molimsia da Boha: „Adpuści nam hrachi našy, jak i my adpuščajem winawatym našym“. He, tymi sławami ty kožny dzień sam siabie sudziš i klajmiš. Bojsia ty Boha! Abo budź sprawiadliwym čaławiekam, abo — nia daj Boža! — nia treba było iści da spowiedzi.

Kaziuk: — Raz da spowiedzi pajšoŭ, to treba dzieła zawiaršyć.

Student: — Nu i dobra. Nie taki woŭk strašny, jak jaho malujuć. Pojdziema da mianie!

Pajšli. Student zaklikaŭ Wincuka Zadziraku. Jak jany hadzilisia, raskažu zara.

Wincuk Zadziraka pryjšoŭ u studentawu chatu. Skazaŭ „pachwalony!“, hlanuŭ krywa na Kaziuka, a z studentam prywitaŭsia i pytaje:

— Što, pan Student, ad mianie chočaš?

— Ci ty, Wincučok, zabyŭsia, što winawaty mnie 25 złotych.

— Pomniu dobra — kaža Wincuk — i starajusia sabrać. Ale zarabotki ciapier takija małyja — što zarobiš, toje i prajasi. Jašče pačakaj choć paru tydniaŭ.

Bačyš — staŭ tałkawać jamu Student — wielmi trudna mnie čakać: kožny student — hałyš, a ja chiba najbolšy.

Wincuk až ruki złažyŭ i staŭ prasicca:

— Bratok, mileńki pačakaj! Ty znaješ — ja nia kruciel: usio siało paświedčyć, što nia skruciŭ nikomu. Pakul tabie wyjaždžać, zbiaru i addam: twajo nie prapadzie.

— A jak-ža ty, Wincul, zaručyš, što nie prapadzie?

Wincuk: — Kab ja tak žyŭ! Kab ja nia zyjšoŭ z hetaha miejsca! Ci-ž ty mnie nia wieryš?

Student: — Naahuł to ja wieru i pačakać hatoŭ, ale, bačycie, jość takija pieraškody, što asłablajuć dawier inšym ludziam. Woś adno, što ty tak krepka božyšsia. Bo kažuć: chto mnoha božycca, toj časta machluje. A druhoje— jak tut wam skazać: i twoj i Kaziukoŭ, jak to kažuć, „weksel zapratestawany".

Kaziuk: — Što heta takoje?

Student: — Sprawa, widzicie, i prostaja i krywaja: jak chto weksla nia wykupić u paru, dyk pieradajuć jaho ŭ sud...

Wincuk: — Jakija-ž u nas weksali? Hawary jasna!

Student: — Dobra, dobra. Na was abodwych woka ŭsiej wioski.

Wincuk: — jakoje woka, što ty?

Student: — A woś što wy bolš hodu žywicio ŭ złości, z saboj nie haworycie, dyk usia wioska praz was zbuntawana.

Kaziuk: a što kamu da nas za dzieła?

Student: — Dzieła niama, to praŭda, ale praz wašu swarku wywiałasia družba ŭ całaj wioscy.

Wincuk: — Ci-ž my horšyja ad usich ludziej?

Student: — Ja nie kažu, što horšyja: was uważajuć za razumnych, ale wam nie dawiarajuć.

Kaziuk: — Ja jašče raz pytajusia: što kamu za dzieła da našaj swarki? My paswarylisia, dyk jak zachočam, to i pahodzimsia, a druhim da nas dzieła niama!

Student: — Jano to praŭda, ale jak adnamu ŭ chacie zuby balać, to jon nikomu spać nie daje. Tak i z wami: źbiarucca chłapcy razam, a wy adzin ad druhoha ŭciakajecie, jak prakažanyja... nu, i zabawa nie ŭdajecca; paśla na was narakajuć, was nia lubiać i nie dawiarajuć wam. I ja sam, skazaŭšy praŭdu, kryšku nie dawiaraju.

Wincuk: — dyk jak heta?..

Student: — A tak: usie žywuć, jak ludzi, a wy — jak „paŭtara ludzkoha“.

Wincuk: — kamedyja, kali chto nia wiedaje; a jak chto wiedaje, dyk čysty śmiech.

Kaziuk: — I na što my wystaŭlajem siabje na kamedyju? Wincuk, dawaj budziem hadzicca!

Wincuk: — Dawaj! Ja i daŭno ab hetym dumaŭ.

Student: — Dajcie ruki. Woś tak, jak da šlubu: žadaju wam, kab ad hetaha dnia wiarnułasia zhoda i zabytaja družba!

— Dobra! Paŭtaryli abodwy „zadziraki“ i padali sabie ruki na zhodu.

XII.
ŚMIEŁY CI TRUS?

Sabrałasia wiaskowaja hramada samych chłapcoŭ. Byli tut i našy znajomyja: Kaziuk, Student, Wincuk Zadziraka. Chto što hawaryŭ, čytali „Chryścijanskuju Dumku“, žartawali; až Kaziuk u niejkim raskazie lapnuŭ duža brydkoje słowa. Wiedama, usie zarahatali. Niekataryja chłapcy zasaromilisia i ahlanulisia na Studenta, a jon maŭčaŭ. Urešcie Kaziuk — niby dla žartu, niby dla swajej abarony — staŭ śmiajacca:

— Ech, što ja hawaru! to-ž z nami nabožny Student siadzić! Cha, cha!

— Dziakuj tabie, Kaziučok, kaža Student, što ty mianie ŭźwialičaješ u nabožnaści. Lepš adnak być nabožnym, jak biazbožnym; woś chacia-b, jak ty. Fe-e!...

— Što? — aburyŭsia Kaziuk.

Bo i jak-ža nia hniewacca! Jon, Kaziuk znakam tym, skazaŭ nia choču̇čy (słowa wyrwałasia samo!), a Student nazywaje jaho „biazbožnym“. Za što? Tut Kaziuku niešta joknuła pad sercam i až pačuŭ horač na twary. Uwieś žal, dy nia tak žal, jak niezdawaleńnie na Stu-

denta, za ŭsio pieražytaje dasiul, raptam uderyła na Kaziuka, choć rozum dychtawaŭ, što Student maje racyju. Ale čamu jon usiudy maje racyju?! Woś heta Kaziuka aburała najbolš. I jamu zdawałasia, što jon taksama mieŭby racyju, woś tolki nie patrapić usiaho wyskazać.

— Što-o? pytaje Kaziuk: — Čym ja horšy ad druhich, a chacia i ad ciabie? Ja tak-ža chadžu da spowiedzi; a pažartawać nia hrech, a śmiech. Woś što!

— Pačakaj, Kaziuk, pačakaj—adkazaŭ Student:

— Ty pažartawaŭ i ja pažartawaŭ; niachaj sabie, heta nie biada. A jak ty abraziŭsia, dyk hetym pakazywaješ swoj honar — heta duža dobra: bo z hanarowym caławiekam hawaryć lepš. Ja znaju, čamu ty tak žartuješ: ty chočaš pakazać swoj rozum i śmiełaść, a ja tabie dakažu, što ty trus.

— Dakažy, dakažy, zakryčali ŭsie chłapcy.

— Wiš, jak jon haworyć! padumaŭ Kaziuk: treba pilnawać kožnaha słowa, a jak što nia tak, tahdy tpru-u!...

— Ty ŭsio patrapiš dakazać pa nawučnamu, skazaŭ Kaziuk hołasna: — ale ciapier ja nia ŭstuplu; woś usie, chłopcy, budźcie świedkami: abo dakažaš, što ja trus — dyk zhadžusia, a nie dakažaš — tahdy sam stydajsia pieradusim narodam.

— Dobra, dobra, adkazaŭ Student: — nie

ab toje idzie, kab kaho stydzić, ale kab dobra paznać usio dzieła.—Pierš-na-pierš treba nam dawiedacca, što heta jość śmiełaść. Śmiełym jość taki čaławiek, katory maje moc u swaim charaktary, kab zrabić štości dobraje. A pa-chryścijansku: śmiełaść jość cnota, katoraja čaławieka ŭzmacniaje ŭ dobrych sprawach, asabliwa ŭ niebiaśpiecy i pry samaj śmierci.

Z hetaha widzim, što śmiełaść patrebna da ŭsiaho dobraha: da nawuki, da pracy, malitwy, a najbolš da spowiedzi. Ludzi maładušnyja, padšytyja zajcam, bajacca spowiedzi: da hrechu čort paddaje achwotu i śmiełaść, a pry spowiedzi śmiełaść adbiraje nazad — i čaławiek stanowicca mučanikam swajho strachu; žywie ŭ niespakojnym sumleńni, hryziecca.

Majučy śmiełaść z pryrody, my chočam, kab ab hetym wiedali inšyja, dyk nichto nia choča pakazacca trusom. Što-ž tahdy robiać hetakija trusy? A woś što: uhawarywajuć sabie i druhim, što ichniaja truśliwaść—heta jość wialiki spryt, rozum i śmiełaść. „Wot ja da spowiedzi nie pajdu i što mnie chto zrobić?“ Tak inšy „maładziec“ pakazywaje swaju adwahu — pierad matkaj, abo žonkaj, ci pierad tawaryšami. Sami widzicie, što heta nia jość śmiełaść, ale bajaźliwaść i maładušnaść. Taki čaławiek — trus.

Inšy pakazywaje śmiełaść u sprawach nierazumnych, abo škodnych. Iduć u zakład, chto bolš źješć ci wypje. Raskazywali ab adnym

chłapcu, jak jon załažyŭsia, što źješć 12 sieladcoŭ — niamočanych i niamytych i to—biez wady i biaz nijakaj zakuski. — Nu, i źjeŭ, i wyhraŭ zakład. I što z taho? Pośle raschwareŭsia i čuć nie pamior. — Jašče čaściej zakładajucca, chto bolš wypje harełki (zhiń jana, prapadzi!).

Heta nia jošć śmiełaść, ale ryzyka i brawura. Kali ab toje jšło-b, chto bolš źješć ci wypje, dyk chto-ž zraŭniajecca z wałom, asłom, świnioj?... Ale caławiek — nie skacina. Majučy ad Boha rozum, caławiek pawinien wykazywać śmiełaść u sprawach razumnych i dobrych.

U hetych časach, asabliwa pośle wajny, ludziam zakrucilisia hałowy: chwalać toje, čaho treba stydacca. Woś brukowyja hazety pišuć i razmazywajuć ab złudziejstwach, samahubstwach, i h. d.

U natury caławiečaj jošć śmiełaść: heta wialiki dar Božy, katory treba raźwiwać razumna. Śmiełym jošć i małyš u kałysce, kali brykajecca i śmiajecca; śmieły i toj karapuzik, što pabjecca z druhim za cacki; padrostak — što wysoka ŭźlezie, padskočyć. Ale henaja śmiełaść jašče kryšku źwiarynaja. Razumnaja adwaha prychodzić u hadoch paźniejšych.

Ja ŭważaju Was, chłopcy, i ciabie, Kaziuk, za ludziej śmiełych; ale mnie zdajecca, što wy razumiejecie śmiełaść kryšku nienależna.

Kaziuk: — Nu, a jak treba?

Student:—Ja nie kažu, što ja sam śmialejšy za was i što lepš ad was razumieju, bo tut i nawuka časam nie pamahaje. Jość ludzi duža wučonyja, ale wialikija trusy. U śmiełaści važna i toje, kab čaławiek nie bajaŭsia sam siabie.

Wincuk: — Che, jak-ža čaławiek moža sam siabie bajacca? chiba durny?

Student: — Heta bywaje dosyć časta. Bačycie, maje mileńkija, — woś mały chłapiec widzić, jak starejšyja kurać papiarosy. I jamu chočycca. A tut jašče chto padśmiajecca: „Ej, ty, baba! nia ŭmieješ kuryć“. Nu i choć baćka nie pazwalaje, dy nawiet bje dziažkaj, choć dym horki, ale-ž woś jon pakaža, što jon nia „baba“... ukradzie zboža, kupić machorki, nakurycca, napłačycca, pajedzie „u ryhu“, a ŭsio-ž-taki swajho dakanaŭ!

Tut bolš winawaty starejšyja, katoryja małych padwučajuć.

A razumnaja śmiełaść pawinna raźwiwacca woś jak: chłapiec widzić, jak druhi zrabiŭ sanački. Dumaje sabie: „Pastoj ty! ja zrablu lepšyja“. I zrobić lepšyja. Woś razumnaja śmiełaść i sława. Inšy wydumaje i zrobić takuju reč, jakoj nie patrapić nichto. Z hetkich šustrych chłapcoŭ wyrastajuć razumnyja, śmiełyja ludzi. Ja sam znaŭ takich, što ŭkradkam, wiečarami, kali inšyja hulali ŭ karty, ci tancawali, dyk jany sami praz siabie nawučylisia

čytać — pisać. Jašče znaŭ ja takoha chłapca, katory, hledziačy na inšych i sam prabujučy ŭsiaho, nawučyŭsia stalarki, kryŭ strechi i ŭmieŭ pašyć sabie boty i adziežu.

Hetaki nie prapadzie, bo ŭsiudy znajdzie rabotu.

A što z taho, — skažycie sami? — kali chłapiec z moładu nawučycca kuryć, pić harełku, hulać u karty, tancawać modnyja tancy, hawaryć brydkija słowy?... Wyraście dubina wialikaja, ale niedarečnaja: sam ničoha nie patrapić, tolki wiečna ludziam dajadaje: „paradź jamu, pamažy, zrabi, pazyč, ratuj...“ Abo, widziačy, što druhim lepš udajecca, dyk zawiduje, robić škodu, a to pišycca ŭ kamunistyja.

Kaziuk: — Dy ty, bracie, adyšoŭ ad rečy: ty dakažy, jak moža čaławiek bajacca sam siabie?

Student:—Aha. Chočučy pakazacca śmiełym, chłapiec baicca, kab z jaho nie śmiajalisia i robić zło. Heta nia budzie śmiełaść, ale bajaźliwaść. Kali ty śmieły da dabra, dyk nia bojsia ani strachu, ani śmiechu: rabi toje, što ty rabić pawinien; niachaj choć ceły świet z ciabie śmiajecca. A kali ty trus, dyk — dziela ludzkoha woka, słowa ci śmiechu, pakinieš dabro, a chopišsia za zło.

Heta adna z najbolšych pryčyn, što ludzi pakidajuć malitwu, spowiedź, Kaścioł, a kidajucca na roznuju durnatu; bo bajacca, stydajucca — maładušnyja! — Kab nie panizić sia-

bie pierad błahimi ludźmi, a zatoje panižajuć siabie pierad ludźmi dobrymi i razumnymi i pierad Boham Najwyšejšym.

Stary Jakub: — Dobra, mały, kažaš. Dyk wy, chłopcy, budźcie śmieły da dabra, da pracy, majsterki, nawuki, da malitwy i spowiedzi. A ŭsio błahoje—i wodku, i karty i tancy—pakińcie dla złydniaŭ i trusoŭ.

Usie: — Cha, cha, cha! Wot, dziadźka, skazaŭ, jak źwiazaŭ!

Stary Jakub: — A što, moža nia praŭda?

Usie: — Praŭda, praŭda!

Student: — Nu, Kaziuk, dakazaŭ ja, ci nie?

Kaziuk: — Nia budu sporyć — dakazaŭ!

Stary Jakub: — Ej, chłopcy, na „ura“ Studenta!

Usie: — Hura! Hura!

Padchapili Studenta i padkinuli na try sažni ŭ haru.

XIII.

DARAŽEŃKI ČYTAČ!

Chto Ty taki — Boh ciabie wiedaje — moža Ty prosty Kaziuk — Wincuk, ci biednaja žančyna, a moža Ty sam student, doktar, ksiondz... dy heta dla mianie ŭsio roŭna. Tolki-ž ja chacieŭ-by nakancy prahawaryć i da Wašeci. Nia krywisia, Bracie! čytaŭ dahetul — dačytaješ i da kanca.

Parachujemsia.

—Ab što tabie idzie?—pytaješsia.

Zara ŭwidzim: skažy mnie, budź łaskaŭ,— dy mnie ŭsioroŭna — skažy lepš sam sabie (nia bojsia): — Ci ty siońnia admowiŭ pacie-ry? ha?

Skažaš: — A jak admowiŭ, dyk što z taho?

— Dziakuj Bohu! Ale jak ty maliŭsia?

— Jak umieŭ, tak maliŭsia.

— Dobra. Ale ci ty pry malitwie ab Bohu dumaŭ?

— Trochi... zdajecca... dumaŭ.

— Aha. I naahuł, jak ty molišsia?

— Ja-ž kazaŭ: jak umieju, tak malusia.

— Wielmi dobra, tak i treba. Pan Jezus wučyŭ: *„Prasicie, a budzie wam dadziena: šukajcie, a znojdziecie; stukajcie, a budzie wam adčyniena* (Mt. 7,7). Malisia koratka, ale jasna. Hawary Bohu, ab što Ty prosiš. Zakładaj pry malitwie dobruju intencyju. Apryč pacieraŭ i knižki, malisia z serca i z ducha. Układaj da Boha malitwy sam ad siabie: prasi, ab što treba, dziakuj, za što pawinien; žalej za hrachi...

— Dalej pojdziem!

— Kudy?

— U twajo sumleńnie.

— Čaho?

— Ci Ty nia maješ na dušy ciažkaha hrechu?

— Jak budu mieć, dyk skažu na spowiedzi.

— Dobra. Tolki-ž, kali Ty ciapier žywieš u ciažkim hrechu, dyk zara idzi da spowiedzi.

— Čamu zara? pajdu pierad Wialikadniem, jak usie ludzi chodziać.

— Dobra i hetak, ale lepš zara, bo ciažki hrech daje ciažki strach. Jak sionńnia ŭmreš, što z Taboj budzie?

— Sionńnia nia ŭmru: ja jašče małady i zdarowy.

— Nu, nu! „maładych skurak bolš sušycca na płocie, jak starych". A chacia i nia ŭmreš ciełam, dyk Ty ŭmior dušoj: bo adstupiŭ ad ciabie Boh z łaskaj, a prystupiŭ čort z piekłam. Tak, tak. I paciery twaje hinuć dar-

ma i ciarpiš naprasna... u ciažkim hrechu ŭsie zasłuhi prapadajuć.

— Oj ciarplu! Boh na mianie zabyŭsia...

— Boh pomnić i za hrachi karaje: paŭstań, pakutuj! Wiarnisia da Boha — Boh wierniecca da ciabie. Nie narakaj na Boha, a każy: „Budź wola twaja!“

— Prapadzi jana, ciažkaja dola!

— Nie klani, moj Bracie! praklenstwa škodzić i tabie i druhim, a najbolš tabie samomu. „Jak chočacie, kab wam ludzi rabili, tak i wy im rabicie“. (Łk. 6,31). Kali Ty ŭ złości, jak šalony, kličaš na siabie, ci na swaich dziaciej chwarobu, chaleru, piarunoŭ, čarta... dyk Boh widzić twajo zaślapieńnie, moh-by Tabie dać — pawodle twajej prośby — ŭsio najhoršaje, ale žaleje Ciabie. Karaje trochi, ale čakaje paprawy. Moh-by adrazu za adzin wialiki hrech pasłać ciabie da piekła. A ŭsio-ž čakaje. Dyk i Ty pakutuj za hrachi i paciarpi.

— A jak treba budzie ciarpieć až da śmierci?

— Dyk što Ty praciŭ woli Božaj zrobiš? Haławoj ściany nie prabješ i praklenstwam Boha nie narušyš. Tolki daremna namaročyš swaju haławu i sarwieš praklinajučy swajo zdaroŭje, a karyści z hetaha niama.

— Praŭda, što niama, ale nia možna wytrywać.

— Z Boham možna: pracuj, starajsia i malisia Bohu.

— Heta praŭda. Ale ludzi kryŭdziać..,

— A ty nia skryŭdziŭ anikoha? Baranicca nia hrech i nia hrech sprawiadliwa sudzicca — tolki biez ašukanstwa, falšu. Lepš adnak ściarpieć kryŭdu i nia sudzicca, kali možna i tak dajści da zhody. Ale nikomu nia mści, adpuskaj z cełaha serca, dyk i Boh Tabie adpuścić. Nawat malisia za kryŭdzicielaŭ, jak Pan Iezus maliŭsia.

Usie my dzieci Božyja, pamiž saboju braty, bližnija. Lubi adzin druhoha. Addaj kožnamu, što da jaho sprawiadliwa należyć. Budź pabožny, sprawiadliwy, pracawity, śmieły. A Boh budzie z Taboju.

K a n i e c.



ŹMIEST:

Сия Книга
Принадлежит
Гавриле Дрест
ачу

Гавал

Федор
Ленев

Knižki Wydawiectwa „Chryścijanskaj Dumki“:

Dr. M. A.—Boh. Filozofičny narys . . . . 0.40 hr.

Prof. dr. I. Tarasewič — Zło i lakarstwa na iaho . . . 0,40 „

I. S.—Ružaniec Najśw. Dziewy Maryi . . . . 0,40 „

Ks. Dr. J. R. Z historyi Chryścijanskaj Apolohietyki . . 1 zł.

Ks. P. T. — Kalendaryk dla biełaruskaj moładzi . . . 0,60 hr.

HAŁOŬNY SKŁAD:
Biełaruskaja Kniharnia „PAHONIA“.
Zawalnaja wul. Nr. 7, Wilnia.